

17 wrz
19

KR KRE

Cios w plecy

17 września 1939 r. Kolumny radzieckich czołgów na polskiej ziemi. Agresja Sowiećów oznaczała koniec Rzeczypospolitej

Utrata Kresów dla Polaków – uprzywilejowanych, pielęgnujących konwenanse gościnnych białych dworaków i obyczaję ziemiaństwa, była wielkim ciosem. Władza sowiecka niszczyła nie tylko ludzi, lecz także spuściznę wieków. Demolowała dwory, ale z nimi polską duszę. Kresową prowincję, z odziedziczonymi po przodkach majątkami, antykami, lokalnym kolorytem i cudownym językiem, unurzano w błocie i we krwi.

Strata Wileńszczyzny była ciosem śmiertelnym wymierzonym w polską kulturę szlachecką. To prawda, że zaściankową, czasem niezbyt światłą i tkwiącą w kręgu przesądów. Ale przecież przebogata, będąca żywym muzeum polskości. Kresy były także miejscem, w którym świetnie poczynała sobie polska inteligencja. Okrzepla tu, w Galicji, niemal niegęębiona w czasie zaboru austriackie-

go. Wszyscy ci lekarze, profesorowie, panowie radcy, prawnicy, czy wreszcie literaci żyli tu sobie jak w raj, odbierając wyrazy uszanowania i szacunku od reszty społeczeństwa.

Kresowe państwo

Podczas gdy obok szalała rewolucja, tu komuniści nie mieli szans na szerszy zaciąg do swoich szeregów. Kresy zostały we wspo-

mnieniach i twórczości Czesława Miłosza, który z miłością odmalował w „Dolinie Issy” sielskość Litwy kowieńskiej, czy „Kronice wypadków miłosnych” Tadeusza Konwickiego, niemal z tklivością ukazującego przedwojenne Wilno i jego elity w obliczu końca, „panie dziejku”, dziejów. „Kresowe państwo” było wielonarodowościowym tygłem, w którym najmocniej mieszały Polacy. W 1925 r. wprowadzono przepis, zgodnie z którym język polski ma być jedynym językiem urzędowym. Na Polesiu, na Wołyniu, w Galicji Wschodniej polonizowano młodzież ukraińską i białoruską. Władze prześladowały białoruskie (Hromada) i ukraińskie (OUN) organizacje nacjonalistyczne. Osiedlająca się na Kresach polska szlachta demonstrowała bezbrzeżną pogardę i wyższość wobec ludności tubylczej, nazywając jej przedstawicieli co najmniej chami, siebie samą mając za panów. Ale dość o tym. Jeśli dojrzał jakiś konflikt, jakikolwiek bunt na Kresach, to dojrzeć nie zdą-

żył. Bo weszli oni: czerwoni. 17 września 1939 roku.

Nawet barbarzyńcy...

Wanda Trzeciecka, mieszkająca w Wilnie przed wejściem bolszewików, pisała we wspomnieniach, że wtedy, tuż przed tym jak zaczęło się piekło, cieszyła się, że mieszka „tak daleko na wschodzie, z dala od frontu i okropności wojennych”. Rosja, „o miedzę” od Polski, nie niepokoiła jej, ponieważ, jak zaznaczała, mieliśmy z nią zawarty pakt o nieagresji. „To prawda – rozważała – wszyscy mają o niej najgorsze pojęcie, ale przecież nawet barbarzyńskie narody dotrzymywały swych zobowiązań”. Barbarzyńcy nie dotrzymali jednak zobowiązań. Nieszanujący tradycji, kultury ani ludzi wkroczyli w szeregach Armii Czerwonej, siejąc trwogę i niosąc zniszczenie. To nie była tylko okupacja, ale narzucanie siłą rewolucji. Elity aresztowano, majątki rozgrabiano. Mieszkańcy Kresów wkrótce śpiewali rewolucyjne pieśni i wznosili na wiecach okrzyki sławiące Stalina. Pod przymusem, jak pisał lwowski matematyk Hugo Steinhaus, „tępych, kłamliwych, głupich barbarzyńców, którzy dostali nas w swoje ręce, tak jak olbrzymia małpa, która porwała Guliwera na dach”.



Najazd na Litwie

Oficjalnie żołnierze radzieccy „nieśli pomoc uciskanym bratnim narodom białoruskim i ukraińskim, w obliczu zagrożenia ze strony obcego mocarstwa”. Część czerwonarmistów myślała, że tym obcym mocarstwem nie jest Polska, tylko Niemcy. Tym gorliwiej wkraczali do Polski, aby „bić Germańca”. Okupacja radziecka oznaczała na Kresach krwawe rządy,

Deportacje

Na przełomie 1939/40 r. z terenów załanych przez Armię Czerwoną zaczęto wywozić Polaków w głąb Rosji, na północ i do Kazachstanu. Transportowano ich w bydłych wagonach. Zimą wyrzucano po drodze zamrożone trupy. Deportowano inteligencję, członków służby leśnej, kolejarzy, osadników rolnych i wojskowych, urzędników, rodziny osób aresztowanych, duchowieństwo, osoby, które odmówiły przyjęcia radzieckich paszportów i mieszkańców Wileńszczyzny. Do Kazachstanu deportowano ponad 300 tys. obywateli II RP.

